

Zdrada węglowa i jej autorzy

16 lipca 2023

Nazywam się Wojciech Błasiak. Jestem ekonomistą i socjologiem. Jako ekonomista chcę odnieść się do kwestii górnictwa węgla kamiennego. Jako socjolog do kwestii rządzenia tym górnictwem.



Węgiel kamienny jest największym bogactwem naturalnym Polski. A jest to najtańsze źródło energii na całym świecie. Posiadamy ponad 85% zasobów węgla Unii Europejskiej, czyli ponad 64 mld ton. Mamy niewyczerpane przez kilkaset lat źródło taniej energii.

Energii elektrycznej i ciepłej nie da się niczym zastąpić. Energia nie ma substytutu. Tania energia jest pierwotnym warunkiem rozwoju przemysłu i rolnictwa, ale i wysokiego poziomu życia ludności.

W 1989 roku Polska wydobywała blisko 190 mln ton węgla, eksportując prawie 30 mln ton. W 2022 roku Polska wydobywała około 53 mln ton, przy imporcie blisko 20 mln ton. W ciągu 33 lat zmniejszyliśmy wydobycie węgla o blisko 137 mln ton i z wielkiego światowego eksportera staliśmy się wielkim światowym importerem. W tym samym czasie choćby Stany Zjednoczone zwiększyły wydobycie węgla z około 360 mln ton w 1990 roku do ponad 600 mln ton w 2022 roku.

Co się stało z polskim węglem?

Od 1990 roku kolejne polskie rządy realizowały politykę ograniczania wydobycia węgla, likwidacji kopalń i zwalniania z pracy górników. Realizowały program restrukturyzacji górnictwa na zlecenie Banku Światowego, który bezpośrednio realizował długofalowe interesy Stanów Zjednoczonych. Rzeczywistym celem tej restrukturyzacji była likwidacja eksportu polskiego węgla, w interesie głównych jego światowych konkurentów, czyli USA,

Australii, Kanady i RPA. I to stało się w 2008 roku, gdy Polska stała się ostatecznie importem węgla netto. Następne zaś polskie rządy, aż do dzisiaj, likwidowały i likwidują kopalnie na zlecenie Komisji Europejskiej, która realizuje długofalowe interesy Niemiec. W 2020 roku rząd Mateusza Morawieckiego rozpoczął całkowitą likwidację polskich kopalń. Jest to bezpośredni zamach na bezpieczeństwo biologiczne milionów Polaków. Kiedyś nazwano by to zdradą narodową.

Przez ponad 30 lat skutecznie okłamywano polskie społeczeństwo na temat nierentowności kopalń i dopłacania do wydobycia węgla. Robiły to wszystkie główne media, wszyscy czołowi politycy, wszelcy znani publicyści i utytułowani profesurami naukowcy. Było to organizowane w skali państwa niewyobrażalne wręcz oszustwo.

Jego mechanizm był prosty. Ponieważ państwo było i jest właścicielem kopalń i równocześnie właścicielem energetyki zawodowej, to polskie państwo ustalało i ustala ceny zbytu węgla dla elektrowni i elektrociepłowni. I ustalało je poniżej kosztów wydobycia węgla. Tworzyło to narastające gigantyczne długi górnictwa. Tymi sztucznymi długami uzasadniano jego nierentowność i konieczność zamykania kopalń.

W kraju, który posiada własne górnictwo, ekonomiczną cenę węgla ustala się w oparciu o jego cenę parytetową. Cena parytetowa to cena, jaką płacono by za węgiel importowany, gdyby zaprzestać całkowicie własnego wydobycia.

Cena parytetowa węgla była w Polsce w całym okresie ponad 30 lat wyższa, a nawet dużo wyższa niż cena krajowa. Górnictwo było więc ekonomicznie rentowne przez ponad 33 lata. Powinno wytworzyć w tym czasie dziesiątki miliardów złotych zysku. Likwidacyjna restrukturyzacja górnictwa była więc i jest narodową zbrodnią gospodarczą. Stracono nie tylko setki miliardów złotych. Stracono bezpieczeństwo energetyczne, które jest równie ważne jak bezpieczeństwo militarne.

Jako socjolog zadawałem sobie stale pytanie dlaczego kolejne polskie rządy od ponad 30 lat prowadziły i prowadzą tę politykę zdrady węglowej interesów narodowych Polski? Jak to możliwe, że to kompradorscy politycy sprawują od ponad 30 lat władzę w państwie, będąc ekonomicznym agresorem wewnętrznym prowadzącym politykę węglowej zdrady narodowej?

Moja odpowiedź jest następująca. Tzw. „okrągły stół” i komunistyczna transformacja w latach 1989-1991 wyniosły na scenę polityczną pierwotnie grupę około 500 polityków. Były to dobrane z udziałem komunistycznej bezpieki środowiska polityczne wyłącznie ugodowe wobec komunistów. Były to środowiska kompradorskie i kosmopolitcentryczne, zniewolone umysłowo wobec zagranicy, a często gardzące własnym społeczeństwem i własnym krajem. To był punkt wyjścia współczesnej sceny politycznej. I taki był też punkt startu kariery politycznej dzisiejszego lidera obozu rządzącego Jarosława Kaczyńskiego i dzisiejszego lidera obozu opozycji Donalda Tuska.

I od ponad 30 lat te środowiska polityczne same się dobierają i samokooptują w najprzeróżniejszych konfiguracjach partyjnych. A decydujący podział polityczny w Polsce od ponad 30 lat, to nie podział na jakąś lewicę i prawicę. To podział na stale sprawujący władzę w państwie obóz kompradorski i antynarodowy oraz marginalizowane politycznie siły patriotyczne i pronarodowe.

Decydującym mechanizmem tej samokooptacji antynarodowych i kompradorskich grup politycznych władzy, jest sposób wyboru posłów do Sejmu, dzięki partyjnym listom wyborczym w wielkich okręgach. Tym mechanizmem jest proporcjonalna ordynacja wyborcza. Umożliwia ona nieustanną samokooptację tych już będących na scenie politycznej. A wyklucza ich radykalne usunięcie.

Swoi dobierają swoich na swoje listy wyborcze. I tak dokonuje się negatywna selekcja rządzących polityków. W Polsce ludzie

głosują nie na konkretnych polityków w swoich okręgach wyborczych. Głosują na medialne wizerunki liderów politycznych i partii. Dlatego media w Polsce są częścią systemu politycznego. Dlatego bez mediów jest się politycznie marginalizowanym lub wręcz likwidowanym.

Tak naprawdę żyjemy w fasadowej demokracji. Odebrano nam bierne prawo wyborcze, gdyż nie możemy kandydować do Sejmu jako poszczególni obywatele, jak w Wielkiej Brytanii, USA, Kanadzie czy Francji. Musimy znaleźć się na listach partyjnych i być tam zaakceptowani przez władze jakiejś partii. Nasze zaś czynne prawo wyborcze jest fasadowe, gdyż wybieramy tylko spośród tych, których już wybrano na listy partyjne. Wybieramy spośród już wybranych. Żyjemy w ustroju partyjnej oligarchii wyborczej.

W 2013 roku podczas pobytu w Kanadzie poznałem Stana Tymińskiego. Powiedział do mnie tak – „Polacy są jak Murzyni amerykańscy w latach 1950. na południu USA. Mają prawa wyborcze, ale nie mają na kogo głosować, a sami nie mogą kandydować”.

Tego, że Polacy w tych wyborach też nie mogą kandydować, już nie zmienimy. Ale możemy zmienić to, aby mieli na kogo głosować. Życzę państwu, aby to było wasze ugrupowanie.

Autorstwo: Wojciech Błasiak

Źródło: Goniec.net